Nr 341. Kraków, Środa 12. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze zadanie.

Kraków, 12 sierpnia.

(k. s.) Jeżeli nie wszystkim rozum, to jednak każdemu instynkt mówi, że nastał dla Polski czas wielkich możliwości. Szlachetną troską o jak najlepsze dla sprawy narodowej zużytkowanie tych możliwości drży dzisiaj całe nasze społeczeństwo bez różnicy klas i zawodów. Każdy czuje, że potrzeba coś robić. Każdy odczuwa bierność przymusową, jako nieznośne i upokarzające brzemię, które jak najrychlej potrzeba zrzucić. Czas podniecenia powszechnego i zgiełku dobrych i najlepszych chęci. Obok nieocenionych wartości, które przedstawia zapał powszechny i wzrastająca z godziny na godzinę ofiarność, czas taki kryje w sobie także i niebezpieczeństwa poważne. W podnieceniu tem zaniknąć może snadno jasna myśl, dojrzały plan działania i zdolność liczenia się z rzeczywistością, wtedy właśnie najpotrzebniejsza i najtrudniejsza zarazem, kiedy samo życie uskrzydla fantazyę, pozwalając jej bezkarnie szybować w bezgranicznem przestworzu marzeń.

Tymczasem jeżeli kiedy, to dzisiaj, gdy szaleje burza i walą się w gruzy fundamenty dotychczasowego świata, niezmącona trzeźwość, najściślejsza analiza rzeczywistości i jej najstaranniejsza ocena stanowią zasadniczy warunek skuteczności wszelkich w dobie takiej podejmowanych poczynań. Dzisiaj więcej, niż kiedyindziej, musi wkorzenić się w społeczeństwie naszem przeświadczenie, że samym zapałem, chociażby najszlachetniejszym, i samą ofiarnością, chociażby bezgraniczną, nic zrobi się jeszcze nic, że nad tą wyrzuconą nagle z głębin duszy polskiej lawiną uczuć szlachetnych, wiać musi chłodny wiatr zimnej myśli, ważącej wszystkie części danej rzeczywistości i szukającej żmudnie trudnego sposobu najkorzystniejszego dla narodu zużytkowania tego ognia, który zeń bucha.

Wojna jest strasznem uproszczeniem zagadnień życia. Czasu wojny morze ma często to do siebie, że zaczyna wydawać się, jakgdyby sięgało — po kolana... Ludzie widząc, że wszystko właściwie zredukowało się do tego, kto zwycięży, przestają widzieć całą olbrzymią resztę zagadnień, która nie mieści się bynajmniej w tym dylemacie. Wszystko, co wczoraj jeszcze wydawało się im niemożliwem, dzisiaj widzą tak łatwem i prostem, że aż nie wartem trudu. Typowe złudzenia psychologii mas w czasach wojen i wogóle wielkich wstrząśnień, złudzenia dla narodów, jak nasz, bezpaństwowych, częstokroć wręcz — mordercze.

Narody państwowe mają rządy, które nie żałując w takich momentach narkotyków dla mas, same tem pilniej stoją na straży swojej trzeźwości. Niechaj wtedy masom zdaje się, że morze istotnie po kolana, bo inaczejby w nie wogóle nie poszły. Rządy znają dokładnie głębokości tego morza i umiejętnie kierują masami. My, którzy nie mając państwa, nie mamy także właściwego ośrodka jasnej myśli państwowej, musimy sami wytworzyć w sobie taki organ zimnej i jasnej myśli narodowej, organ silnej ale tem spokojniejszej woli, nastawionej z największą możliwą potęgą na osiągnięcie tego, co w danym momencie chłodny rozum jako możliwe wskazuje, a unikającej starannie tego, co w świetle tego rozumu mrzonką jest tylko i złudzeniem.

Bo zaprawdę nikt nie jest tak bogatym, aby dla celów nieosięgalnych mógł roztrwaniać największe dobro, jakiem narody rozporządzają — ich zapał i ofiarność krwi i mienia. Z każdego punktu otwiera się przed oczyma człowieka tysiąc dróg, z których tylko jedna jest najlepsza. W życiu zaś narodów, w momentach takich jak dzisiejsze, wszystko co nie jest najlepszem, jest —najgorszem. Omyłek ryzykować w takim czasie nie wolno. Bo omyłki takie nie znajdą poprawek. Pamiętajmy, że działać mamy w tej chwili nie tylko dla siebie i za siebie, ale dla całej przyszłości, dla szeregu długiego przyszłych pokoleń. Jeste tak, jakgdybyśmy mierzyli z jakiegoś ogromnego działa, bijącego na straszliwy dystans. Omyłka o pół kilometra w elewacyi może efekt strzału uczynić chybionym lub zgoła fatalnym...

Dlatego obok pospiesznego mobilizowania wszystkich moralnych i materyalnych sił narodu, potrzeba równocześnie zmobilizować całą jego inteligencyę i rozum polityczny. Niechaj naród nasz nie będzie w tej chwili jakimś kadłubem strasznym, który po urwaniu głowy działa jeszcze tylko ślepemi odruchami, ale niechaj będzie całością żywą, w której w każdym momencie dojrzała myśl zgadza się z energicznym, pełnym poświęcenia czynem.

Potrzeba stworzyć organ stałej myśli i świadomej woli narodowej. Potrzeba organizacyę jego oprzeć na zasadzie legalnej, dającej się bronić i utrzymać. Bo nie sami jesteśmy na świecie i musimy stosować się do zasadniczych pojęć, któremi rządzą się drudzy. Organizacya ta musi być więc nie tylko w formie swej legalną, jawną, i przez jawność swoją odpowiedzialną. Ona musi także znaleźć posłuch, musi go umieć nakazać, musi posiąść tę pełnię władzy moralnej przynajmniej, jeżeli nie może mieć fizycznej, której potrzebuje niezbędnie do kierowania losami narodu i jego wysiłkami.

W danych warunkach jedynym terenem, na którym organizacyę taką kierowniczą można wytworzyć, jest nasza reprezentacya parlamentarna. Ona istnieje, posiada pełnię swych konstytucyjnych uprawnień i wszystkie wynikające z nich tytuły do niezbędnych rokowań i pertraktacyj z czynnikami władzy państwowej. Ona więc może i powinna stać się zrębem tej kierowniczej organizacyi.

Zapewne ludność wybierała posłów w innych czasach i dla innych celów, inaczej oceniając ich kwalifikacye wówczas, przed trzema laty. Pod tym względem mogą więc być braki, które potrzeba uzupełnić w ten sposób, że prezydyum Koła polskiego, jako emanacya naszej reprezentacyi konstytucyjnej, dobrałaby sobie grono mężów najzasłużeńszych, którzy razem z niem ujęliby ster w ręce. Wybór tych mężów powinien być dokonany na zasadzie względów jedynie rzeczowych, bez jakichkolwiek różnic klasowych, zawodowych i ideowych. W chwili bowiem, kiedy los narodu rzucony został na szalę, nie może być innej idei, jak tylko idea największego pożytku ojczyzny.

Takiemu ciału należałoby powierzyć kierownictwo naczelne wszystkich agend ze sprawą narodową w jakikolwiek sposób związanych. Nie ograniczając autonomii organizacyj lokalnych i terytoryalnych, już istniejących i nowe nawet w miarę potrzeby i możności wytwarzając, miałoby ono na celu zogniskowanie tych wszystkich wysiłków, nadanie im jednolitego kierunku i zużytkowanie wedle planu, opartego na trzeźwej ocenie realnych danego momentu możliwości.

Takie jedynie zcentralizowanie naczelnego kierownictwa spraw narodowych umożliwiłoby konieczną ekonomię sił, zapobiegłoby ich rozpraszaniu, a przez to podwoiłoby je conajmniej. Bez takiego jawnego i legalnego ogniska myśli i obowiązującej wszystkich woli narodowej, grozi nam rozbicie, zmarnowanie najszlachetniejszych wysiłków i ofiar, zanarchizowanie narodu i osłabienie go wtedy właśnie, kiedy zdolność jasnego i silnego wyrażenia swej woli do swobodnego życia będzie mu najbardziej potrzebną.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami a Francyą.

(Telegr. C. K. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

C. i K. ambasadorowi przy republice francuskiej hr. Szecsenowi doręczył rząd francuski paszporty.

Również ambasadorowi francuskiemu u dworu wiedeńskiego p. Doumaineowi na jego prośbę wydano paszporty.

Paryż, 12 sierpnia.

Agencya Havasa ogłasza następującą notę:

Rząd francuski był zdania, iż francuski ambasador w Wiedniu nie może pozostać na swojem stanowisku. Ambasador austro-węgierski w Paryżu zażądał ze swojej strony paszportów. Poczyniono zarządzenia, by jego podróż zabezpieczyć, zachowując zwykłą kurtoazyę międzynarodową.

Paryż, 12 sierpnia.

Ambasador austro-węgierski hr. Szecsen wczoraj wieczorem opuścił Paryż.

Blokada wybrzeży Czarnogórskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Kapitan okrętowy Antoni Casa ogłosił wczoraj jako komendant austro-węgierskich sił morskich na wodach czarnogórskich blokadę wybrzeży czarnogórskich. Znajdujące się w okręgu blokowanym obce okręty państw zaprzyjaźnionych lub neutralnych mają w terminie 24 godzin wyjechać.

Zerwanie traktatów między Serbią a Austryą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 12 sierpnia.

Ag. bułg. otrzymuje doniesienie serbskiego biura prasowego z Niszu z dnia wczorajszego:

Dziennik urzędowy z dnia 7 bm. ogłasza w części urzędowej notę ministerstwa spraw zagranicznych, znoszącą ważność rozmaitych traktatów, zawartych między Austro-Węgrami a Serbią.

Wybuchy barbarzyństwa serbskiego przeciw Austryi.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń, 12 sierpnia.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi z Belgradu:

W ostatnich dniach urządzono tu demonstracye przeciw Austryi, połączone z szałem burzenia. Demonstranci rzucili się na gmach poselstwa austryackiego, mimo, że powiewała na nim flaga niemiecka na znak opieki. Demonstranci wybili wszystkie okna, wyważyli bramę z żelaznej kraty i obluzgali ściany.

Dostawszy się na dziedziniec poselstwa, powiesili tam manekina z obelżywymi napisami. Na ulicy pobito kilka osób, które motłoch uważał za obywateli austryackich. Tłum zdemolował następnie sklepy obywateli austryackich.

Serbski „miles gloriosus“.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Prasa serbska nieustannie podburza ludność przeciwko Austro-Węgrom.

Ażeby podtrzymać usposobienie wojenne, donosi o niebywałych zwycięstwach, odnoszonych rzekomo przez wojsko serbskie nad austryackiem.

Odosobnienie Serbii.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

„Reichspost“ donosi z zagranicznego źródła wysoko-dyplomatycznego:

Rumunia zachowa się neutralnie. Gabinet rumuński zawiadomił już Rosyę, że nie ścierpi żadnego przekroczenia granicy rumuńskiej przez wojska austryackie.

Serbia na Bałkanie jest zupełnie odosobniona.

Przywrócenie komunikacyi na linii Sosnowiec-Częstochowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Linia Sosnowiec-Częstochowa znów jest przywrócona. Wiele wagonów i wielkie zapasy węgla zabrano. Także most koło Granicy naprawiono.

Konfiskata aeroplanu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Piły (Schneidemühle):

W niedzielę zabrano na tutejszym dworcu towarowym zapakowany w kilku skrzyniach aeroplan francuski, przeznaczony dla Rosyi. Skrzynię skonfiskowano i przewieziono do Poznania.

Z obawy przed atakiem Niemców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 12 sierpnia.

Z Finlandyi przybyli podróżni potwierdzają wiadomość, że Rosyanie w Hangoe z obawy przed atakiem Niemców **wysadzili w powietrze budowle portowe i szereg budynków publicznych.** Szkodę obliczają na 20 milionów rubli.

Wczesne przygotowania wojenne we Francyi.

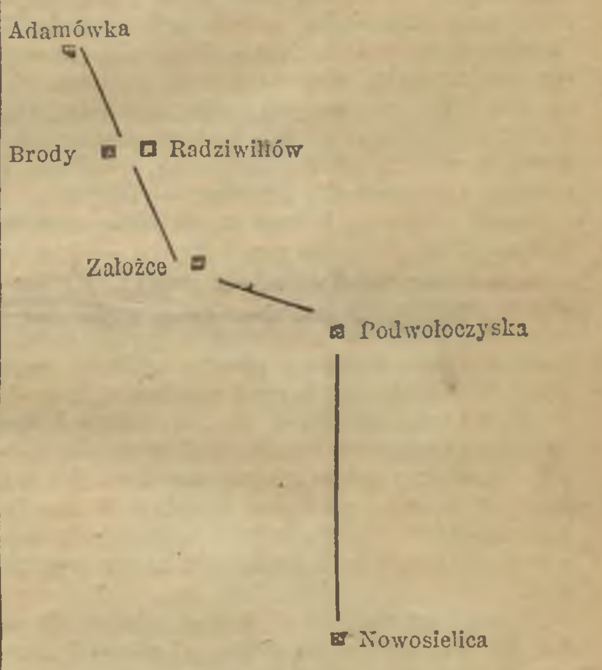
(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

(Biuro Wolffa). Sprawozdania przybyłych z Paryża korespondentów niemieckich wykazują ciekawe fakty, że rząd francuski już 25 lipca wykonywał cenzurę telegramów a więc w czasie, kiedy jeszcze między Berlinem a Paryżem panowały stosunki normalne. Dalej miano skonstatować, że już 31 lipca rano wysłano pocztą rozkazy powołania dla mobilizacyi francuskiej.

U granicy Galicyi wschodniej.

Z zachodniej połaci Królestwa Polskiego, przypierającej bezpośrednio do Krakowa, wycofała Rosya swoje wojska, oddając główne placówki w ręce wojsk sprzymierzonych (Częstochowa, Kalisz, Będzin, Sosnowiec, Olkusz, Wolbrom, Miechów). Natomiast u wschodnich granic Galicyi, na Wołyniu i Podolu, rozpoczęły wojska rosyjskie walkę zaczepną, szukając dogodnych przejść do wnętrza Galicyi; dotychczasowa ofensywa dała im jednak wyniki ujemne. Odparto ich pod Adamówką w powiecie brodzkim, niedaleko głośnego Beresteczka, pod Radziwiłłowem, pod Załośćami, Podwołoczyskami i pod Nowosielicą, a zatem na terenie granicznym od Styru na północy, aż do Prutu na południowym-wschodzie.



I znowu po latach pokoju ziemia ta, na wskroś przesiąkła krwią polską, staje się widownią walk między Zachodem a Wschodem, jakby w nieskończoność ciągnąć się miał nierozstrzygnięty bój o byt i dzierżawy obydwóch kultur. Zwycięskie przesunięcie granicznej linii ku wschodowi będzie zarazem zwycięstwem cywilizacyjnem, usuwającem wal duchowego mroku, którym spowite są od wieków ziemie wschodnie pod berłem Rosyi. I może nie zmarnieje ofiarny trud i ofiarna śmierć, którą kładły się tysiączne zastępy rycerstwa naszego w krwawych zapasach z barbarzyństwem Wschodu. Gęsto rozsiane kurhany, liczne ruiny obronnych zamków, składają wymowne świadectwo bohaterskich czynów, dokonanych na tej przedniej strażnicy dawnej Rzeczypospolitej.

O Wołyń toczyła się długoletnia wojna między Polską a Litwą; po śmierci ostatniego u-

---

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

39 (Ciąg dalszy).

Trąbki obozowe wyrwały go z czułych ramion Morfeusza, a żyd pejsaty, u którego mieszkał w cuchnącej izdebce, zaalarmował śpiocha, wpadając z wiadomością, że lada moment Prusacy uderzą na Miłosław. Na to opasły jegomość zerwał się w popłochu, sapiąc i klnąc, wrzucił na siebie ladajak odzienie i wybiegł na rynek. Strach mając w łydkach, nie zdążył nawet dopiąć należycie rzemyka, podtrzymującego workowate szarawary.

Pracując poduszkowatemi rękami wokoło inekspimablów, zawołał zadyszanay i kwaśny do Ewy:

— Co? Ty jeszcze tutaj, smarkatko?!

— A co wuj myślał? — zaśmiała się zuchowato dziewczyna, a na pulchnej buzi ukazały się miłe dołeczki.

— Jeszcze cię matka z tego piekła nie wyrwała?

Uśmiechnął się łobuziak:

— Pisała, groziła, że przyjedzie po mnie z rózgami, jeśli nie powrócę zaraz. Ale nie przyjechała i ja także nie przyjechałam do Rozalina — śmiała się serdecznie, zęby szczerząc.

— To zbieraj się i wynoś, co tchu z obozu!

— Mam urządzać drapaka przed bitwą? — Niedoczekanie!

— To cię Prusaki wykurzą kulami!

— Zobaczymy.

— Ty się nie odgrażaj, ty głupia i pod bagnety im nie podłaź, bo cię capną i zabiorą gwoli uciesze żołnierskiej. A na to to ciebie szkoda dla trzody chlewnej, chociażeś skrzat wierutny i skończony. Pojedziesz ze mną natychmiast!

— Ani mi się nie śni. Niech wuj lepiej ze mną się zabierze. Jest tu na wozach jadła i napitku wbród.

— A istotnie zjadłbym coś.... — zreflektował się Kobyłko i roztkliwił nad stanem swego żołądka: Nic jeszcze w ustach nie miałem, kiszki mi kwilą żałośnie.

Począł spozierać w stronę oberży, azali ludzie pobudzili się tam już do śniadania. A że ruch wszędzie panował gorączkowy, a nieprzyjaciel był w dalekiem polu, więc, machnąwszy ręką, pozostawił Ewusię i wszystkie sprawy na łasce boskiej i potoczył się ku jadłodajni, jakby lubym zapachem kawy nęcony.

A w godzinę potem uwoził swe cielsko z Miłosławia z kilku ciurami, kierując się w stronę przez Prusaków niezagrożoną.

Pan Kajetan zaś pozostał. Uczepił się ułanów, wysuniętych na czoło, o kilka stajań od cmentarzyska, na drogę winnogórską. Sterczał na karoszu, sprowadzonym z Ułanowa z różnymi efektami żołnierskiemi, wykwitał piwonią wysoką w zespole szaraczkowych lub granatowych burek, niby pajac wśród szpaków.

Na cudaczną figurę zerkali z podełba bosonodzy jeźdźcy. Zrazu chichotali, lecz gruchnęło, że to rycerz z obcych, dalekich krajów. Ktoś jeszcze mędrszy orzekł, że to kawaler maltański i oficer przybocznej gwardyi papieskiej. A ponieważ na zimnej, dystyngowanej masce raroga ryło się marsowe skupienie i dostojeństwo patrycyuszowskie, więc respekt wstąpił w gromadę źrebiarków, forysiów, parobczaków, z jakich rekrutował się głównie szwadron Pomorskiego. Wykalkulowali oni sobie, że sam Ojciec św. wysłał go do ziemi polskiej z rozkazem, by Polacy bili odszczepieńców, którzy drapieżne ujawniając instynkty, stali się zakałą nacyj chrześcijańskich.

Za lasem lanc ułańskich rozrzuceni byli po rozłogach tyralierzy. Starsi wiekiem strzelcy opanowali stodoły, u wjazdu do miasta nad mostem czuwające, lub wzmacniali plutony kosynierów pod wiatrakiem i na cmentarzu.

Było około ósmej. Nuda włóczyła się wśród zastępów, wyczekujących nieprzyjaciela. Lada drobne zajście pożądaną stanowiło rozrywkę. Zapanowało przeto pewne poruszenie między ułanami, gdy w alei, skąd miał nadciągnąć Blumen, ukazał się koń, pędzący na złamanie karku, niby szarak, z duszą na ramieniu.

Gdy doskoczył bliżej, nad łbem końskim zajaśniała płowa czupryna i ukazał się śmigły, jednooki chłopak bez kaptura, dostatnio odziany, z pałaszem przy boku i dwoma pistoletami za pasem. Ręką wymachując, dopadł ułanów, sparował spienionego konia i wrzasnął:

— Szykujta się! Maluczko a będą. Już psiejuchy pod Winnogórą. Szykujta ułany różny dyabelskie!

— Skądżeś ty się wziął? — rzucił porucznik.

— A z Książa! — huknął na cały głos chłopak dumnie i rozwarł szczerbatą gębę, niby szczupak.

Książ! Podziałało to elektryzująco na wszystkich; rotmistrz Pomorski i oficerowie jęli badać chłopaka, którego w pierwszej chwili wzięli za gońca. A był to parobczak gospodarza Wichury z pod Obornik, Jędrek, zwany Glapą i zbieg ksiąski. Przed ostateczną zagładą placówki Floryana Dąbrowskiego wyplątał się fortelem z odmętów i, dosiadłszy żwawego swego konika, popędził do Nowego Miasta i dalej, śladami Garczyńskiego, który, miasto przyjść z odsieczą bohaterskiej załodze Książa na czas, stawił się „za późno“ na to, by stwierdzić rozpaczliwe położenie Polaków i zawrócić.

— Gdzie Garczyński? — pytano zewsząd Jędrka.

—Wnetki nadeńdzie. Przeprawił się bez rzekę promami i bez most kole Dębna i masieruje. Przykazał mi pan Rafał Węgierski (pewnie legł w Książu pospołu z moim panem Stachem Wichurą, ochficerem wielkim...), abym jeszcze, niby staremu Garczyńskiemu, powiedział jest ta ostatni kiep, co nas w takiej mitrędze ostawił... A byliby my społem te psiejuchy przetrzepali, ażby się było kurzyło... I tak nasz Dąbrowski, choć ino garsteczka nas była, skórę im wygarbował... Powiedziałem samemu Garczyńskiemu, jak pan Węgierski nakazał, aż dziad z gniewu napęczniał i drapnąłem, aby mnie nie zatłukł. Tera idą do Miłosławia.

(C. d. n.)

dzielnego księcia, Świdrygiełły, szerokim nurtem płynie cywilizacya polska na Wołyń i wyciska wybitny wpływ na jego instytucyach polityczno-społecznych, aż rok unii lubelskiej (1569) stał się widomym znakiem zupełnej asymilacyi narodowej Wołynia z Polską. Wspólnie odpierano najazdy mongolskie, wspólnie stawiano czoło zakusom moskiewskim, zmierzającym do zaboru wołyńskich dzierżaw;, a gdy rycerstwo Rzeczypospolitej odnosiło pod Janem Kazimierzem wiekopomne zwycięstwo nad wojskami Chmielnickiego pod **Beresteczkiem** (1651), zatarło się do reszty wspomnienie narodowej odrębności, jaka oddzielała Polskę od Wołynia.

Jako teren strategiczny nadaje się Wołyń bardzo dobrze do wojny zaczepnej dla Rosyi. Wzdłuż jego zachodnich i północnych granic ciągnie się system fortyfikacyjny, który posłużyć może armii rosyjskiej na linię oparcia, zaś wielkie przestrzenie, pokryte bagnami i błotami, stanowią poważną przeszkodę dla wkroczenia wojsk obcych. Dolina Styru, prowadząca z Wołynia w głąb narożnika Galicyi wschodniej, jest też obecnie głównym terenem operacyjnym Rosyi, niepokojącej za pomocą drobnych utarczek podjazdowych naszą armię, rozlokowaną na granicy.

Równie dogodnych przejść szuka wojsko rosyjskie od wschodu na Podolu, gdzie graniczną linię stanowi rzeka Zbrucz, Dniestr i Prut. Dowodem tego potyczki pod Podwołoczyskami i Nowosielicą bukowińską na granicy Bessarabii. Żyzna kraina podolska, we wszelkie płody bogata, owo prawdziwe i niezdobyte przedmurze Polski, w tej samej mierze, co Wołyń, wystawione było na najazdy wschodnie: Tatarów, Turków, Wołochów. Tu było pole bohaterskich zmagań Kamienieckich, Jazłowieckich, Koniecpolskich, Sieniawskich; koło Załoziec, dokąd zapędzili się teraz Rosyanie i skąd natychmiast wyparci zostali, toczyły się zapasy Wiśniowieckiego, tak barwnie i plastycznie odmalowane w powieści Sienkiewicza. Do pierwszego podziału Polski (1772 r.) całe Podole (aż po Ukrainę) było w posiadaniu Polski; przy podziale zachodnia część województwa po rzekę Zbrucz przeszła pod panowanie Austryi, reszta dostała się pod rządy rosyjskie.

Słowacy wobec wojny.

Prezydyum „Słowackiego narodowego stronnictwa“ ogłosiło we wszystkich dziennikach słowackich odezwę do swego społeczeństwa, w której roztrząsa obecną sytuacyę i zachęca synów swej ojczyzny do wierności i bohaterstwa w walce z wrogami Austro-Węgier.

Jak ostatnie „braterstwo czesko-niemieckie“, jak patryotyczne manifestacye w Bośni i Hercegowinie, tak i ta odezwa zasługuje ze wszech miar na uwagę jako jeden z dokumentów, świadczących o politycznej dojrzałości Słowian austryackich i tej wielkiej państwowej sile przyciągania, jaką musi mieć konstytucyjna monarchia dla małych ludów słowiańskich, szczególnie obecnie po tylokrotnem zachwianiu wiary w wielką, ale barbarzyńską, absolutną i obłudną orędowniczkę Słowian — Rosyę.

Cisami Słowacy, którzy w 48 roku marzyli o wyzwoleniu Słowian przez Rosyę — którzy jeszcze przed wojną japońską gotowi byli utonąć w „morzu rosyjskiem“, dzisiaj z całą trzeźwością i dojrzałością austryackiego obywatela i słowackiego patryoty głoszą: „Wśród tego pragnienia zachowania swej narodowej indywidualności przesiąknęło w nas, Słowaków i weszło do najgłębszej świadomości przeświadczenie, że właśnie takim małym narodem, jak my i innym do nas podobnym, żyjącym w monarchii, najlepiej odpowiada tego rodzaju państwowy twór, jakim jest monarchia austro-węgierska.“

Dlatego też najgoręcej wzywa odezwa do ofiar z krwi i mienia dla dobra tej wielkiej zbiorowej ojczyzny, aby było lepiej w tej małej, bliższej ojczyźnie.

Przemawia do rozumu i lojalności swych rodaków, nie ukrywając, że obecna walka, jako walka przeciw Rosyi i Serbom, stanowi ciężką próbę dla słowiańskiego poczucia Słowaków. „Jakkolwiek należymy do plemienia słowiańskiego — i chociaż pokrewieństwa plemiennego do żadnego z narodów słowiańskich wyprzeć się nie możemy — zależyć nam powinno, aby ojczyzna nasza i monarchia w całości swojej zachowane zostały i z powodu wojny niczego nie ucierpiały, wychodząc z niej zwycięsko. Wzgląd zaś na jakiekolwiek pokrewieństwo plemienne nie powinien tu odgrywać żadnej roli i nie powinien nam przeszkadzać w pełnem zadośćuczynieni naszej poddańczej i patryotycznej powinności.“

W dalszym ciągu podnosi odezwa wypróbowaną już niejednokrotnie w wojnach europejskich wytrwałość, odwagę i bohaterstwo ubogich, ale dzielnych górali słowackich. Wspomina z rozrzewnieniem szczególną opiekę, jaką darzył Słowaków zawsze i wszędzie (i przeciw Madziarom!) niezapomniany arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego Małżonka, która tuż przed śmiercią była protektorką pierwszej słowackiej wystawy etnograficznej na Morawach. Przypomina częste pobyty arcyksiążęcej pary na Słowaczyźnie i te wielkie nadzieje, jakie pokładał w nich cały naród słowacki. Przypomina wreszcie słowa samego arcyksięcia, kiedy słowackim pułkom oświadczył otwarcie w ich języku, że „jest z nich dumny“. W imię tych słów wzywa tedy prezydyum słowackiego narodowego stronnictwa naród do wierności i wytrwania.

Stanowisko Japonii wobec wojny.

Jak doniosła berlińska agencya Wolffa z Tokio, gabinet japoński nie ogłosił neutralności ze względu na traktat angielsko-japoński. Rząd japoński równocześnie dodaje zastrzeżenie, że stanowisko jego będzie zależeć od wypadków na morzach dalekiego wschodu.

Traktat sojuszowy pomiędzy Anglią i Japonią został zawarty w r. 1901 i był zwrócony z jednej strony przeciwko Rosyi, z drugiej strony przeciwko Stanom Zjednoczonym. Traktat ten w ciągu lat był trzykrotnie modyfikowany, po raz ostatni dnia 13 lipca 1911 roku i ma moc obowiązującą do roku 1921. Niektórzy twierdzą, że w r. 1911 Japonia zawarła z Anglią już nie traktat sojuszowy, lecz tylko porozumienie, czyli umowę.

Traktat z roku 1911 stracił rychło swoją popularność w Japonii, która zwłaszcza w sierpniu 1913 r. odczuła boleśnie krępujące ją postanowienia, gdy z powodu afery nankińskiej Anglia bezwzględnie wystąpiła przeciwko Japonii. Wtedy to Japonia uczyniła w swoich sympatyach silny zwrot ku Niemcom, który nie pozostał do dzisiaj bez skutku.

Jakiekolwiek jednakże panują pośród ludności prądy polityczne, rząd japoński musi dotrzymać obowiązków, płynących z traktatu z r. 1911. Artykuł drugi tego traktatu powiada:

„Jeżeli jedna ze stron, zawierających traktat, z powodu nie sprowokowanego przez siebie napadu, albo wogóle z powodu agresywnej akcyi, gdziekolwiekby ona powstała, zostanie zmuszona do wojny z jednem lub też więcej państwami dla obrony swego terytoryum, lub wymienionych w traktacie specyalnych interesów — wtedy druga strona musi swojemu sojusznikowi pospieszyć z pomocą, prowadzić wspólnie wojnę i tylko w zobopólnem porozumieniu się zawrzeć pokój.“

Jak wynika z telegramu, otrzymanego przez biuro Wolffa z Tokio, rząd japoński uważa się o tyle za skrępowany postanowieniami traktatu, że nie może ogłosić neutralności Japonii. Ponieważ atoli rząd japoński równocześnie ogłasza, że stanowisko jego będzie zależeć od wypadków, które mogą zajść na dalekim Wschodzie, to Anglia nie może widocznie liczyć na bezwarunkowe poparcie Japonii. Ograniczając teren wypadków do mórz dalekiego Wschodu, rząd japoński ma, jak się zdaje, zamiar wystąpić tylko wtedy w obronie Anglii, gdyby angielskie okręty, czy to wojenne, czy handlowe, zostały na tych morzach zaatakowane przez flotę niemiecką. Pomoc Japonii w tej formie równa się zwyczajnej neutralności i nie daje Anglii żadnych korzyści militarnych.

Prawo wojenne.

Międzynarodowe prawo wojenne, według świadectwa historyi, wyrabiało się tylko tam, gdzie stykają się z sobą narody dość wysoko pod względem kulturalnym stojące. Rzymianie nie stosowali go w wojnie z barbarzyńcami, ani żydzi w wojnach ze swoimi nieprzyjaciółmi. Powszechne międzynarodowe prawo wojenne jest tworem najnowszych czasów, a powstało pod wpływem zdobyczy techniki, które zniwelowały poniekąd kultury narodów.

Wojny w starożytności i w średniowieczu były wojnami ludów, nie armii, dlatego też wojna trafiała wszystkie jednostki dotyczącego narodu. Istotą nowożytnego prawa wojennego jest odróżnianie kombatantów od niekombatantów, t. j. wojujących członków narodu od niewojujących. Ostatnich z nich nie powinien w ich prawach uszczuplać ani nieprzyjaciel, ani własna armia. Tyczy się to zarówno ciała i życia, jak mienia i rodzin obywateli wszystkich walczących narodów. Odnośne ustępy umów międzynarodowych w dosłownem prawie brzmieniu znajdują się w wojskowych kodeksach karnych i podręcznikach oficerskich narodów europejskich.

Aż do rewolucyi francuskiej wojna żywiła się zawsze mieniem tych, którzy nie walczyli. Musieli oni karmić zarówno swoich, jak wrogów. Nowożytne wojsko stałe utrzymuje się ze skarbu państwowego, zasilanego przez podatki obywateli. Własnej armii walczącego państwa zakazane jest najsurowiej w jakikolwiej sposób uszczuplać własność prywatną; środki żywności, różne rekwizyty może ona nabywać tylko za przekazem, kradzież, rabunek podczas wojny karze się ostrzej, niż w czasach pokoju.

Mienie prywatne zabezpieczone jest również przed nieprzyjacielem umowami międzynarodowemi w sposób zupełnie jasny. W r. 1899 haska konwencya ustanowiła następujące zakazy:

§ 9. Zakazane jest zabierać, lub niszczyć własność nieprzyjacielską, chyba, gdyby zaszła konieczność wojenna.

§ 28. Zakazane jest plądrować miasto, lub miejscowość, wziętą szturmem.

§ 46. Należy uszanować prawo i honor rodzin, życie i mienie prywatne jednostek, tudzież przekonania religijne i kulturę. Własności prywatnej nie można konfiskować.

§ 47. Plądrowanie jest stanowczo zakazane.

§§ 49 do 51. Kontrybucyę można ściągać tylko na koszta wojenne, i to tylko przez zarządy miejscowe. Ściąganie należy pokwitować.

§§ 53 i 54 dotyczy ochrony kolei i prywatnych środków wojennych. Składy broni i wogóle wszystkie narzędzia wojenne, znajdujące się w posiadaniu prywatnem, uważa się za środki wojenne i zabiera się, lecz musi się je zwrócić, lub dać odszkodowanie.

Co do kontrybucyi, to mogą one służyć tylko na cele wojenne, nie na finansowe; nawet dobra państwowe wolno skonfiskować tylko wtedy, gdy są ruchome. Zresztą wszystkie wywłaszczenia, n. p. kolei, mogą być tylko tymczasowe.

Nietylko zabezpieczenie ludzi niewalczących jest cechą nowożytnej wojny cywilizowanej; sam sposób wojowania stał się bardziej cywilizowanym. Żołnierzy, którzy składają broń, według konwencyi haskiej nie wolno ani zabijać ani kaleczyć. Niedopuszczalnem jest również oświadczenie, że się nie daje pardonu. Zakaz używania karabinowych pocisków wybuchających, t. zw. kul dum-dum, doprowadził do rozpowszechnienia kul płaszczowych, które wywołują gładkie rany drążone, nie druzgocą kości, zmniejszają możność infekcyi i przez to umożliwiają lżejszy proces gojenia się. W ten sposób kule nowoczesne odpowiadają postanowieniom konwencyi petersburskiej z r. 1868, wyznaczającym granice, „u których konieczności wojny muszą ustąpić przed koniecznościami ludzkości.“

Konwencya genewska wzmocniła jeszcze postanowienia konwencyi petersburskiej. Mówi ona o tem, że nieodłączne od wojny cierpienia należy łagodzić, los rannych na polu bitwy żołnierzy zabezpieczyć, a lazarety polowe uznać za neutralne. Z przywilejów neutralnych korzysta personal lazaretów, tudzież osoby, zajmujące się dozorowaniem i transportem rannych, korzystają tak długo, jak długo spełniają ściśle tylko swoje własne obowiązki. Konwencya haska rozszerzyła konwencyę genewską także na wojnę morską i prócz tego wydała postanowienia, mające na celu ułatwić przegląd zmarłych żołnierzy.

Austro-węgierska monarchia uznała te wszystkie humanitarne reguły wojenne za obowiązujące jej wojska, pod warunkiem, że zachowa je także nieprzyjaciel i przez odstąpienie od owych reguł nie zmusi wojsk monarchii do represaliów.

Krwawa walka z rosyjskimi szpiegami.

O schwytaniu rosyjskich szpiegów pod Lipskiem podaje tamtejszy dziennik „Leipziger Neueste Nachrichten“ następujące szczegóły:

We wtorek d. 4 b. m. wyjechał w Lipsku z ulicy Lotaryńskiej w najszybszem tempie na czarno pomalowany automobil i pomknął przez Delitzscherstrasse na Görlitzerstrasse. Automobil miał tylko z przodu latarnię, numeru nie można było rozpoznać. Siedziały w nim dwie osoby, które na Görlitzerstrasse wysiadły. Automobil powrócił następnie do rogu ulic Delitsch i Lotaryńskiej, gdzie zatrzymała go publiczność, która powzięła co do niego podejrzenie. Oficer na czele 6 huzarów skonfiskował automobil, zaś szofera uwięził. Gdy się to działo, nadjechały w najszybszem tempie dwa autobusy. W drugim autobusie siedzieli dwaj szeregowcy piechoty i podoficer, którzy znajdowali się w pościgu za pierwszym autobusem. Ale pierwszy autobus miał zbyt wielki odskok, ażeby go można było dogonić. Na ulicy Delitzsch podoficer zabrał do autobusu dwóch młodych ludzi, znających dobrze drogi i podczas dalszego pościgu zdołał stwierdzić ślady uciekającego autobusu aż do miejscowości Seehausen.

W pobliżu hali balonowej, obok której pościg przejeżdżał, zaszedł następujący wypadek: Schwytano cyklistę, który na widok zbliżającego się automobilu, umknął w pole. Żołnierze, dobywszy browningów, wezwali go do poddania się, co też cyklista uczynił. Zrewidowano go i znaleziono przy nim rewolwer, bombę i tak zwaną tubę z prochem. Cyklistę skrępowali żołnierze i umieścili w swoim autobusie, poczem puścili się w dalszy pościg za autobusem, który im już poprzednio zniknął z oczu.

W pobliżu Podelwitz uciekający autobus zatrzymał się nagle na polnej drodze, a cztery siedzące w nim osoby uciekły w pole, kryjąc się za kopami zboża. Szofer poszedł za ich przykładem. Osoby owe dały kilka strzałów do ścigających żołnierzy, którzy rzucili się na ziemię, skutkiem czego strzały chybiły. Żołnierze następnie dali ze swojej strony strzały. Jeden z nich, jak się później okazało, zranił śmiertelnie jednego z uciekających, drugi strzał strzaskał nogę drugiemu szpiegowi. Teraz żołnierze rzucili się na dwóch pozostałych szpiegów i po krótkiej walce ubezwładnili ich, równie jak szofera. Ci dwaj szpiedzy byli przebrani za kobiety. W autobusie znaleźli żołnierze 18 bomb, zapas prochu i około 50.000 marek gotówką we francuskich monetach złotych i srebrnych. Przy rewizyi przebranych za kobiety szpiegów, okazało się, że mieli oni pod sukniami kobiecemi rosyjskie mundury.

Juliusz Lemaitre.

Gdy w Paryżu rozlegały się okrzyki wojenne, w cichem pomieszkaniu swojem dogorywał Lemaitre, który umarł dnia 7 b. m., licząc 61 lat życia. Juliusz Lemaitre, który w ostatnich latach życia już należał do ludzi milczących, miał w swojem życiu epokę bardzo ruchliwej działalności. Już jako pisarz pierwszorzędny i członek Akademii rzucił się w wir polityki z powodu afery Dreyfusa. Wycofał się wprawdzie już w r. 1905 z wiru tej sprawy, ale pozostał mimo to w obozie nacyonalistów i w salonach arystokratów.

Gdy Lemaitre brał udział w kampanii przeciwko Dreyfusowi, dokonała się w jego duszy doniosła zmiana, która nie wypadła na korzyść jego twórczości literackiej. Opuściły go w owej porze wszystkie zalety jego umysłu: lekki sceptycyzm, błyskotliwość stylu i paradoksów, słowem te cechy, które Francuz ujmuje wyrazem „esprit“.

Lemaitre rozpoczął swoią działalność literacką pisaniem studyów. Prace jego o Renanie i Wiktorze Hugo zwróciły na siebie uwagę, a sensacyę wywołało studyum o Jerzym Ohnet, którego Lemaitre okazał czytającej Francyi jako komedyanta literackiego. Wstąpiwszy do redakcyi poważnego dziennika „Journal des Debats“ jako krytyk teatralny, zdobył sobie rychło pierwszorzędne stanowisko i uchodził za następcę Sarcey'a. Pisywał także kroniki dla „Figara“.

W r. 1889 debiutował Lemaitre jako autor dramatyczny ze swoją sztuką „La revoltée“, którą wystawił „Odeon“. Odtąd pozostał wiernym scenie teatralnej, darząc ją utworami, pełnemi zalet literackich, dyalogów świetnych, satyrycznych uwag. Piękny wyraz dał Lemaitre poczuciu niezawisłości u kobiet nowoczesnych w sztukach „Le Mariage blanc“ i „Le Pardon“. Sztukę jego p. t.: „Dobra Helena“ odrzuciła komedya francuska z tego powodu, że Lemaitre ośmieszył w niej bohaterów Homera. Taki sam los spotkał drugą sztukę jego p. t.: „Starsza“.

To rozgrzeszyło Lemaitre'a, który odwrócił się od literatury. Naówczas afera kapitana Dreyfusa, oskarżonego o zdradzania tajemnic wojskowych na rzecz Niemiec, wywołała ogromne roznamiętnienie we Francyi, która podzieliła się na dwa obozy. Lemaitre założył Ligę „de la patrie française“ i stał się rzecznikiem reakcyi. Ale tępa zawiść reakcyonistów nie przypadała do smaku Lemaitre'owi, który kilka razy zrzekał się przewodnictwa w wymienionej lidze. Wreszcie po śmierci samobójczej Syvetona wycofał się z życia politycznego.

Wrócił tam, skąd nie powinien był ustępować: do literatury. Powitali to sympatycznie nawet jego przeciwnicy, którzy szanowali jego talent. Ale dawny Lemaitre już nie istniał. Sztuki jego „La Massiere“ i „Bertrade“ świadczyły o upadku talentu Lemaitre'a. Drobne utwory p. t.: „ „En marge des vieux livres“, przeróbki legend i podań, także są słabe.

Natomiast konferencye jego miały licznych słuchaczów, zwłaszcza z „towarzystwa“. Wykłady o Janie Jakóbie Rousseau, którego Lemaitre w nielitościwy sposób „demaskował“, cieszyły się ogromną popularnością w pewnych kołach Paryża. Powtarzano sobie aforyzm Lemaitre'a: „Kłamstwo jest duszą prawie wszystkich dzieł Jana Jakóba“.

Lemaitre miał być księdzem i uczęszczał nawet w Paryżu do tak zwanego małego seminaryum duchownego. Ale następnie ukończył Ecole normale; został profesorem, ażeby wreszcie poświęcić się literaturze.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godz. wpół do drugiej po południu.

Czytelnicy i prenumeratorzy naszego dziennika nie skąpią nam, w obecnym niezwykłym czasie, informacyj i wskazówek, za które jesteśmy bardzo obowiązani. Atoli co do zużytkowania tych informacyj i uwag w dzienniku, zwrócić musimy uwagę, że dla prasy wydane zostały, na cały czas trwania wojny, ograniczające, wyjątkowe rozporządzenia, do których dziennik nasz ściśle stosować się musi.

Dla przejezdnych z Królestwa, którzy znaleźli się w trudnem położeniu, a nie mogą obecnie porozumieć się ze swoimi, postarano się o chwilową pomoc. Zgłoszenia, tylko osobiste, za należytem wylegitymowaniem się, przyjmuje „Gościna“, biuro porady dla Polek, Straszewskiego 25, w godz. 5—7 po południu.

Z Komitetu Obywatelskiego Polskiego Skarbu Wojskowego komunikują nam: W łonie komitetu powstała „Komisya Skarbowa“, złożona z 36 członków, której celem i zadaniem jest zasilanie funduszów Skarbu wojskowego. Zarząd komisyi składa się z pp.: r. Augusta Porębskiego, dyr. M. T. Błotnickiej i dra Karola Lewandowskiego jako przew., dra Seweryna Gottlieba i Kazimierza Gabryelskiego jako sekretarzy, oraz nadr. Andrzeja Kłeczka, Stefanii Barańskiej i dra Zygmunta Tarlińskiego jako skarbników.

Kwestya drogą sprzedaży bonów już się rozpoczęła, a wszyscy upoważnieni do zbierania składek wykazywać się muszą legitymacyą P. S. W., odebrane zaś kwoty pokrywać **bonami lub kwitami P. S. W.** Kupować należy tylko za okazaniem legitymacyi i wręczeniem bonu, względnie kwitu. W razie wątpliwości zwracać się należy do przewodniczącego, sekretarza lub skarbnika komisyi, która codziennie między godziną 6 a 8-mą wiecz. urzęduje w Tow. technicznem (ul. Straszewskiego l. 28, II p.).

Ciężka służba sanitarna. Komunikują nam: Grupa II zapisanych do 6 sierpnia 1914 od G—P włącznie zechcą się stawić we środę 12 b. m. o godzinie 10 rano na Błoniach, plac Sportowy „Cracovia“. Grupa III od R—Z włącznie zechcą się stawić we czwartek 13 sierpnia o godz. 10 rano.

Kursa prowadzić będą dr Schneider i prof. Wyrobek.

Nadużycia kwestujących. Z wiarogodnych sfer dochodzą nas wieści, że niektóre osoby, korzystając z tego, że obecnie liczne składki bywają zbierane, kwestują na własną korzyść. Celem uchronienia się od takiego niecnego wyzysku, należy żądać od zbierających składki legitymacyi.

Dziekanat wydziału lekarskiego wzywa studentów medycyny piątego i szóstego roku, by w kwestyi pełnienia czynności w szpitalach, gminach i w zwalczaniu ewentualnych epidemij zgłosili się do miejskiego urzędu zdrowia (ul. Poselska l. 8, parter).

Z kroniki pogotowia. W ogrodzie przy ul. Łobzowskiej pod l. 27 postrzelił ktoś wczoraj po południu 13-letniego Henryka Martyniaka z flobertu, raniąc go w nogę. Chłopca zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kopnięty przez konia. Na pogotowie ratunkowe przywieziono wczoraj po południu rezerwistę od trenu, Kazimierza Długosza z Nowego Sącza, którego kopnął koń na Prądniku Czerwonym tak, że pękło mu jelito. Ofiarę wypadku zaopatrzyło pogotowie ratunkowe. Długosza odwieziono do szpitala garnizonowego.

Uczciwy znalazca. Rezerwowy plutonowy artyleryi wałowej, Otto Wawra, znalazł wczoraj przed południem w Podgórzu obok wału kolejowego przy drodze do Prokocimia kwotę 350 K 43 hal. i złożył ją w dyrekcyi krakowskiej policyi.

Z „Sokoła“ w Podgórzu. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków pols. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej w Podgórzu. Na porządku dziennym sprawa zaciągnięcia pożyczki.

Chwalebny czyn. Włościanie z Polanki Wielkiej koło Oświęcimia przysłali wczoraj intendenturze „Strzelca“ dwie fury, pełne prowiantów. Piękny ten, obywatelski czyn zasługuje na szczególne uznanie. Oby znalazł chętnych naśladowców.

Cieszyn, 7 sierpnia. (Nastrój mobilizacyjny w Cieszynie. — Działalność humanitarna. — Demonstracye z okazyi zwycięstwa niemieckiego.)

Od chwili ogłoszenia mobilizacyi ogólnej, aż do 6 b. m. panowało w Cieszynie życie i ruch, jakiego nikt tu nie pamięta. Ze wszystkich stron garnęli się obowiązani do noszenia broni. Wszystkie restauracye i kawiarnie przepełnione były tak, że spoczynku szukano w parkach i nad ugajonemi brzegami Odry. A mimo to na ulicach ruch olbrzymi, ruch gorączkowy. Z braku innych, podrzędniejszych lokali, rezerwiści-robotnicy garnęli się do pierwszorzędnych restauracyj i kawiarń, zasiadali obok inżynierów i doktorów, którym w wielu wypadkach przychodziło przywdziać mundur zwykłego szeregowca. Ustały też z chwilą ogłoszenia mobilizacyi właśnie, mury Cieszyna i tablice afiszowe pokryły się nagle plakatami polskiemi, a najzagorzalsi Niemcy spokojnie, ba nawet stojąc, słuchali Pieśni Legionów.

Prócz działalności Czerwonego Krzyża, pozostającego pod opieką rządu krajowego, przygotowały nasze zakłady względnie dyrekcye seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie i gimnazyum realnego w Orłowej kursa samarytańskie; wysyłają też studentów do pracy przy gospodarstwach. Panie w zagłębiu spełniają zaszczytną rolę opiekunek nad pozostałemi rodzinami, a w Mor. Ostrawie świeżo powołano do życia kursa samarytańskie pod kierownictwem dr Grünbauma.

We czwartek wieczorem urządzili tu Niemcy manifestacyę uliczną z powodu zwycięstwa wojsk niemieckich w okolicy miejscowości Świder (Schwiddern).

Pożar ropy na dworcu czerniowieckim. Donoszą ze Lwowa: Wczoraj w południe od iskry z lokomotywy zajął się wagon ropy w pociągu stojącym na t. zw. dworcu czerniowieckim. Wagon ten natychmiast odłączono od reszty wagonów. Wagon wypalił się doszczętnie.

Ze świata.

Rozwiązanie Rady m. Dubrownika. Wobec licznych objawów łączności serbo-chorwackiej w zarządzie gminy Dubrownickiej (Raguza), namiestnictwo rozwiązało radę gminną, a zarząd miasta powierzyło komisarzowi rządowemu, Iwanowi Celis Cega.

Serbscy wojenni zbiegowie przed sądem. Przed sądem powiatowym na Josephstadzie w Wiedniu stanęli w tych dniach dwaj zbiegowie serbscy: 26-letni golarz **Mladen Petrowic** i 18-letni rolnik **Radenko Obradovic**, oskarżeni o włóczęgostwo i żebraninę. W śledztwie zeznał pierwszy, że uciekł w listopadzie ub. roku z pułku swego w Belgradzie, gdyż 18-miesięczna służba wojenna dała mu się we znaki; drugi zaś zbiegł 1 kwietnia b. r. ze szkoły podoficerskiej w Kragujevacu. Obaj, po odsiedzeniu 5-dniowego więzienia, oddani zostaną władzom wojskowym.

Patryotyczne manifestacye w Trawniku. Z Bośni donoszą do dzienników zagrzebskich, że podczas przeciągania nowych oddziałów żołnierzy przez Trawnik, rozentuzyazmowana publiczność zebrała w ciągu kilku zaledwie godzin 2.000 kor. „na tytoń“ dla żołnierzy, z czego połowę złożyła na ręce pułkownika piechoty, drugą zaś połowę przeznaczyła dla załogi artyleryi. Przez cały dzień rozbrzmiewały w mieście patryotyczne mowy, pieśni i okrzyki na cześć Austryi i Chorwacyi, a przeciw Serbii i Rosyi. Szczególnie wśród mahometańskich Chorwatów zapał wojenny oddawna niewidziany. Mahometanie masami zgłaszają się pod broń, jako ochotnicy. Po całej Bośni organizuje się „Narodna Obrana“, na wzór polskich strzelców, opatrzona w karabiny i pałasze. W Trawniku samym na zapotrzebowanie 40 ochotników do robót wojskowych zgłosiło się z górą 300 bezpłatnie.

Do m. urzędu zdrowia wpłynęły dary: Antonina Szabakiewicz, kucharka, złożyła na „Czerwony Krzyż 30 K, na „Samarytanina Polsk.“ 30 K.

Składki złożone w administracyi „Nowej Reformy“. Do dnia 10 sierpnia włącznie złożono w administracyi „Nowej Reformy“ pod tytułem:

Drużyny sokole 261 K, Drużyny strzeleckie 65 K, Strzelec 405 K 30 hal., Samarytanin 90 K, Skaut 12 K, Żołnierze polscy 63 K, Polski Skarb Wojskowy 896 K 85 hal., Czerwony Krzyż 568 K 42 hal., Rodziny powołanych do broń 276 K 45 hal., oddział sanitarny „Strzelca“ 26 K 50 hal.

Administracya „Nowej Reformy“ uprasza upoważnione do tego osobistości, aby zgłosiły się po odebranie składek, gdyż do banków odsyłać ich nie można.

Na Polski Skarb Wojskowy złożył p. Eustachy Chronowski na ręce zarządu głównego czek na 1000 koron.

Na oddział sanitarny „Strzelca“ złożyła Marya Sokołowska i W. J. 4 K.

Na Polski Skarb Wojskowy złożyli: Hipolitowie Małeccy 10 K, S. Barczewski 15 K, Ludwik Regiec 50 K.

Dla Tow. „Samarytanin“ złożyli Hipolitowie Małeccy 10 K, Gąsiorowski 10 K.

Na Tow. „Strzelec“ złożyli: włościanie gminy Rybitew 40 K, Zofia Kołodziej 5 K, Florentyna Kostur 2 K, Józef Kuczmierczyk 50 K, Hipolitowie Małeccy 10 K.

Pod nazwiskiem Mieszkowscy w Nr. 335 wymienione kwoty **100 K, 100 K i 50 K,** oraz kwotę 50 K, wymienioną w Nr. 339 złożyli Bronisław i Kornelia Mieczkowscy.

Na Czerwony Krzyż złożyli: włościanie z gminy Rybitew 25 K, W. J. 2 K, Franciszek Macharski, właściciel firmy A. Hawełka, 200 K, Franciszka Stecka 2 K.

Dla rodzin żołnierzy, powołanych pod broń, złożyli: Marya Sokołowska i W. J. 4 K.

Dział ekonomiczny.

* **Pogłoski o zniżeniu stopy procentowej.** Bank austro-węgierski otrzymał telegram z Antwerpii, donoszący, że londyńskie banki znowu zostały otwarte i, że Bank Angielski znowu zniżył stopę procentową z 10 proc. na 6 proc. Inne wiedeńskie instytucye finansowe otrzymały również telegramy z tą samą wiadomością. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze niema.

Zboża poddostatkiem. Tak piszą dzienniki czeskie i słowieńskie, uspakajając ludność, że zbiory tegoroczne wystarczą najzupełniej na wyżywienie ludności i armii aż do późnej wiosny. Zbiory w krajach alpejskich, jak: Styrya, Kraina, Gorycya, były tego roku tak obfite, jak już mieszkańcy dawno nie pamiętają. Podobnie nadspodziewany urodzaj nawiedził Czechy, Morawy i północno-zachodnią część Węgier. Jedynie we wschodnich Węgrzech nie długo zresztą trwające deszcze i powodzie zniszczyły część plonu. Jeśli się uwzględni wielkie urodzaje w Galicyi i Królestwie Polskiem, dziś już prawie pozbawione granic od strony monarchii, to możemy z ufnością patrzeć w przyszłość i nie obawiać się wcale widma głodu.

Pierwsze starcie morskie.

Ofensywa niemiecka może się pochlubić drugim śmiałym czynem. Po niespodzianem zajęciu Leodyum, doczekali się Anglicy drugiej jeszcze bardziej niemiłej niespodzianki: wtargnięcia niemieckich marynarzy do ujścia Tamizy i wysadzenia w powietrze małego krążownika angielskiego „Amphion“. Niemcy zapuścili się tam na zwykłym kąpielowym parowcu „Królowa Luiza“ i ominąwszy patrolujące łodzie i torpedowce, założyli miny, których skuteczności pierwszy „Amphion“ na sobie doświadczył. Zuchwały parowiec został potem zniszczony przez torpedowce, ale swojego dopiął. Gdyby się nawet pokazać miało, że „Amphion“ wpadł na własną minę, a nie nieprzyjacielską, co się nieraz zdarzało w bitwach morskich, w każdym razie ambicya Anglików jako najlepszych bojowników morskich, poniosła cios dotkliwy. Niegdyś obawiano się w Anglii ukazania się nad Londynem flotylli Zeppelinów, dziś prawie „pod samym nosem“ Londynu ukazał się kąpielowy statek niemiecki ze śmiercionośnymi prezentami. Wyjechał on z portu Wilhelmshaven, a więc odbył drogę prawie 600 km. do ujścia Tamizy i nie został spostrzeżony. Za takie zuchwalstwo powinni się Anglicy zrewanżować Niemcom w najkrótszym czasie.

Mina podmorska jest bronią straszną, lecz obosieczną, gdyż i własne okręty mogą się na nią natknąć. W wojnie rosyjsko-japońskiej było nieraz wątpliwem, czy rosyjskie i japońskie okręty ginęły od min nieprzyjacielskich czy własnych. Min jest dwa rodzaje: niezależne i zależne. Te ostatnie zatapia się u wjazdu do własnego portu, łączy się kablem elektrycznym z jakim punktem obserwacyjnym na wybrzeżu, i za pomocą tego kabla zapala się je w chwili, gdy okręt nieprzyjacielski płynie ponad miną. Miny niezależne nie są połączone z wybrzeżem, eksplozya ich następuje samoczynnie, skoro tylko jaki okręt o nie potrąci. Miny takie rozsypują okręty minowe na miejscach płytkich, przytrzymując je kotwicami na dnie morskiem. Lina, wiążąca minę z kotwicą, może mieć długości tylko jakich 100 metrów, dlatego na pełnem morzu używa się na wojnie min pływających. Zastosowanie min pływających zostało przez konwencye międzynarodowe znacznie ograniczone ze względu na niebezpieczeństwo, którem zagrażają także neutralnym okrętom. Atoli nie wszystkie państwa przyłączyły się do tych konwencyi, ani podczas wojny nie jest możliwa kontrola, czy zasady konwencyi są przestrzegane, wkońcu też każda mina na uwięzi może oderwać się od kotwicy i zmienić w minę pływającą. Dlatego druga konwencya haska postanowiła, że wolno kłaść tylko takie miny pływające, które już za godzinę stają się nieszkodliwemi, a miny kotwiczne tylko takie, które nie szkodzą po oderwaniu się od kotwicy.

W amerykańskiej wojnie secesyjnej najwięcej okrętów zginęło od min, mianowicie siedm monitorów i jedenaście drewnianych okrętów wojennych poszło na dno, a siedm okrętów i monitorów zostało ciężko uszkodzonych. Że ulepszenie pancerzy okrętowych nie na wiele się przydało, dowodzi wojna japońsko-rosyjska, w której miny zniszczyły dwadzieścia pięć większych i mniejszych okrętów, wśród nich pancernik rosyjski „Piotropawłowsk" i japoński „Hatsuse". Z Port Arthura, którego zatoka była formalnie zasłana rosyjskiemi i japońskiemi minami, okręty rosyjskie wyjeżdżały tylko w ten sposób, że przed nimi płynął specyalny okręt szukający min. Od tego czasu starano się ulepszyć zarówno miny jak i opancerzenie okrętów, lecz bez wielkiego skutku. Zwłaszcza wobec min pływających są okręty niemal zupełnie bezsilne. W obecnej wojnie angielsko-niemieckiej na morzu odegrają miny, jak się zdaje, znowu wielką rolę.

Mobilizacya we Francyi.

(Wedle informacyj generalnego sztabu niemieckiego.)

Mobilizacya francuska polega na zasadach następujących:

Każda część wojska francuskiego ma swój własny okręg uzupełniający o granicach ściśle oznaczonych. Z tego okręgu bierze rekrutów i podczas mobilizacyi otrzymuje swoich żołnierzy uzupełniających. Na podstawie ustawy organizacyjnej z 1873 roku podzielono całą Francyę na 145 okręgów. Każdy okręg ma mniej więcej taką samą liczbę ludności. Liczba okręgów odpowiadała liczbie istniejących wówczas pułków piechoty. Każdy pułk stał w swoim okręgu uzupełniającym. Kawalerya i artylerya rekrutowała się z okręgów, położonych w pobliżu ich załogi.

Te ustawy zasadnicze utrzymały się przeważnie aż do dnia dzisiejszego. Ludność Francyi jest rozdzielona po całym kraju bardziej równomiernie, aniżeli ludność niemiecka. Francya ma stosunkowo mało wielkich miast. Zaledwie 15 miast francuskich ma więcej, aniżeli sto tysięcy mieszkańców, podczas gdy takich miast istnieje w Niemczech 48. Dalej brakuje we Francyi wielkich nagromadzeń ludności w tym rodzaju, jakie istnieją w niemieckich okręgach przemysłowych. Tak samo ludność francuska prawie się zupełnie nie powiększa. Dlatego też w ciągu lat czterdziestu nie trzeba było prawie zupełnie zmieniać podziału okręgów uzupełniających, czyli tak zwanych subdywizyj. Dla kilku wielkich miast i dla okolic bardziej zaludnionych wprowadzono — rzecz prosta — postanowienia specyalne. Tak samo i powiększenie wojsk technicznych, oraz utworzenie, w ciągu lat nowych pułków piechoty sprawiło, że musiano odstąpić tu i ówdzie od ogólnej reguły. Nowe pułki, które przeważnie stały garnizonem na terytoryach granicznych, otrzymały licznych rekrutów z Paryża, oraz nadwyżkę z okręgu innych korpusów. Te pułki nazwano pułkami regionalnemi. Owym pułkom zaś, które posiadają własne subdywizye, nadano miano pułków subdywizyjnych. Okoliczność, że każdy pułk subdywizyjny stoi na terytorium własnego okręgu uzupełniającego, czyli własnej subdywizyi, doprowadziła w 1907 roku we Francyi do niepokojów w okolicach winnych Francyi południowej, i to bardzo poważnych. Gdy bowiem chciano wysłać wojska przeciwko właścicielom winnic, wzburzonym i plądrującym, kilka pułków odmówiło posłuszeństwa przełożonym i oświadczyło, że staje po stronie ludności, z nimi spokrewnionej.

Dlatego też rząd zmienił owe postanowienia i polecił, że żołnierze nie mają należeć do wojska innej subdywizyi. Rekrutacyę subdywizyonalną utrzymano przecież w mocy poprzedniej tak, iż korzyści stąd płynące są takie same, jak poprzednio. Wynika z tego jasno, że żołnierze mogą ściśle zrosnąć się z tym oddziałem wojska, w którym odbywają swoją czynną służbę wojskową, dalej odbywają ćwiczenia rezerwowe i na wypadek mobilizacyi stawiają się do szeregu pod przywództwem znanych już sobie poprzednio przełożonych. Tak samo i kontrola urlopników oraz kontrola mobilizacyi jest skutkiem tego znacznie ułatwiona. Owa organizacya mobilizacyjna sprawia, że wogóle nie trzeba zbyt wielkich transportów mobilizacyjnych. Wszystkie te transporty mobilizacyjne ograniczają się w zasadzie do tego, że trzeba podzielić podwyżkę okręgów bardziej zaludnionych, jak Paryż, Lyon i Lille, na okolice mniej zaludnione. Żołnierze okręgów uzupełniających prawdopodobnie sami i samodzielnie udają się do swoich miejsc mobilizacyjnych. Do komendy okręgu uzupełniającego nie potrzeba się wcale zgłaszać, ponieważ już za czasów pokoju każdy rezerwista ma w rękach postanowienie mobilizacyjne.

Wojna europejska.

Choroba ambasadora austro-węgierskiego w Rzymie.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Wiedeń. Ambasador cesarsko-królewski na dworze włoskim M e r e y, który już od dłuższego czasu był cierpiący, w ostatnich dniach tak ciężko zachorował, że jego wyjazd stał się koniecznym. Na czas jego zasłabnięcia, zastępcą jego będzie pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, tajny radca br. Macchio, jako ambasador w nadzwyczajnej misyi przy ambasadzie w Rzymie.

Br. Macchio, który wczoraj przyjęty został przez cesarza na posłuchaniu, udaje się dziś do Rzymu.

Apel zarządu wojskowego do publiczności.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Zarząd wojskowy stwierdza z zadowoleniem, że publiczność całej monarchii przy przeprowadzaniu koniecznych wojskowych zarządzeń w każdym kierunku bierze czynny i skuteczny udział. Ten patryotyczny objaw zachęca zarząd wojskowy do apelu do szerokiej publiczności, aby także w przyszłości współdziałała w udaremnianiu zamachów na koleje żelazne i także w czasie podróży kolejowych zwracała uwagę władz albo personalu pociągowego na podejrzane indywidua, zwłaszcza osoby, które podczas jazdy w bliskości tunelów, mostów, wiaduktów i innych budowli kolejowych w sposób podejrzany stają przy oknie wagonu albo na samym torze, aby ewentualnie rzucić bombę.

Zwycięstwo pod Miluzą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Zwycięstwo pod Miluzą, które pod względem liczby walczących może być porównane z walką pod Wörth, jest także dla tego ważne, ponieważ **pobity siódmy korpus uchodzi za wyborowy korpus francuski.** Skutek niemieckich armat miał być świetny.

Berlin, 12 sierpnia.

Zwycięstwo pod Miluzą wywołało tu nieopisany entuzyazm, gdyż nie spodziewano się, aby zwycięstwa niemieckie tak rychło po sobie następowały.

„Lokalanzeiger" wyraża się, że dla Francuzów „Miluza to Weissenburg z roku 1914".

Po stronie francuskiej walczyły trzy dywizye, a więc około 55.000 wojska. Pobity korpus jest korpusem bardzo w armii francuskiej cenionym i nosi nazwę dywizyi Wogezów.

Ponieważ Francuzi uciekli na południe, więc nasuwa się przypuszczenie, że są odcięci.

Echa zwycięstwa w Wiedniu.

Wiedeń, 12 sierpnia.

Wiadomość o zwycięstwie wojska niemieckiego nad francuskiem przyszła tu w nocy wczorajszej (z dnia 10 na 11 b. m.) i lotem błyskawicy znaną już była w kawiarniach, skąd dostała się na ulice.

Wywołała wszędzie entuzyastyczną radość z powodu zwycięstwa sprzymierzonej armii. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć cesarza Wilhelma i armii niemieckiej.

Prześladowanie Niemców w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Düsseldorfu:

Nasz przedstawiciel z Brukseli w sobotę w nocy mniej więcej z 1000 Niemcami opuścił Brukselę. Jak stwierdził, upadek Leodyum o tym czasie w Brukseli nie był jeszcze znanym.

Niemcy zbiegli z Antwerpii opowiedzieli korespondentowi, że ludność belgijska jeszcze w bardziej bestyalski sposób postępowała niż z początku sądzono. Tłum nie respektował nawet kobiet. Niemcy w Brukseli musieli się całymi dniami ukrywać.

Wśród aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa **znajduje się ks. Croy** z obu swymi szoferami niemieckimi. Zarzucono mu, że niedawno dał obiad, w którym brało udział 20 oficerów niemieckich. Znany właściciel hotelu Weber w Antwerpii **został zamordowany.**

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Rozpowszechnione przez Francuzów niesłychane twierdzenia o okrucieństwach wojska niemieckiego są nieprawdziwe. Z natury rzeczy wynika, że wojska niemieckie zmuszone są bronić się przeciw cywilnej ludności belgijskiej, która walczy z zasadzki.

W jaki sposób ludność belgijska prowadzi wojnę, najlepiej dowodzą następujące szczegóły, stwierdzone przez świadków naocznych. Oto ze strony ludności belgijskiej, mężczyzn, kobiet i niedorostków, wojska nasze musiały znosić cierpienia, jakie zresztą zwykłe są tylko w walkach z murzynami. Belgijska ludność cywilna strzelała ze swoich domów, z każdego krzaka. Już w pierwszych dniach mieliśmy wielu zabitych i rannych przez ludność cywilną. **Jednemu Niemcowi w nocy przecięto gardło.** W pewnym domu wywiesili Niemcy chorągiew Czerwonego Krzyża, mimo to nad ranem znaleziono w nim **zabitych pięciu żołnierzy niemieckich**, których tam ulokowano jako chorych. W pewnej wsi niedaleko Verviers znaleziono żołnierza niemieckiego ze związanemi rękami i wykłutemi oczyma. Jeden szofer niemiecki został przez kobietę zabity koło Leodyum wystrzałem z rewolweru.

Udaremnione plany Rosyi i Francyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 12 sierpnia.

„Wiener Allg. Ztg." donosi, że podczas ostatniej wizyty prezydenta republiki francuskiej, Poincaré'go, w Petersburgu, ułożono się, że Rosya i Francya do końca roku 1915 o tyle wykończą swoje uzbrojenia i organizacyę militarną, aby ewentualnie w roku 1916 wystąpić mogły zaczepnie przeciw Niemcom. Wybuch obecnej wojny te plany pokrzyżował.

Wydalenie włoskich robotników z Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Trydent, 12 sierpnia.

Organ tutejszych Włochów liberalnych „Risveglio Tridentino" ogłasza list z Berlina, w którym donoszą, że w okolicy Belfortu wydalono przeszło 6000 włoskich robtników wraz z żonami i dziećmi. Wszyscy uciekli do Szwajcaryi i opowiadają o strasznych mękach i napaściach, na jakie byli narażeni.

Brak zapału wojennego w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Czerniowce, 12 sierpnia.

„Czern. Allg. Ztg." ogłaszają opowiadanie pewnego profesora szkół średnich w Czerniowcach, który po wielu przygodach przybył tam z Odessy. Aż do 6 sierpnia bawił on w Odessie, gdzie usposobienie wcale nie było korzystne dla wojny. Niedorostki pod wodzą policyi urządzały demonstracye za wojną.

Wiadomość o wkroczeniu wojska niemieckiego do Królestwa Polskiego inteligencya przyjęła ze smutkiem, mówiąc, że Niemcy i Austryacy wyswobodzą tylko Polskę, podczas gdy inni Rosyanie dalej pozostaną pod knutem cara. Rosyanie błogosławić będą dzień, w którym Austro-Węgry ich straszne jarzmo z nich zdejmą.

Dzienniki rosyjskie podają kłamliwe wiadomości o czynach bohaterskich kozaków. Kozacy dońscy i uralscy przyjęli mobilizacyę bardzo chłodno, podobno nawet były wypadki buntu. Plan Rosyi używania kozaków jako straży przedniej do wtargnięcia do Niemiec i do Austryi, jak się zdaje, nie udał się.

Berlin, 12 sierpnia.

Jak petersburski korespondent „Koelnische Ztg." donosi, minister rolnictwa Kriwoszein do ostatniej chwili z całą energią opierał się polityce wojennej, jako grze „va banque". Na decydującem posiedzeniu Rady ministrów 25 lipca wykazywał, iż wojna zniszczy całe rozpoczęte dzieło reform i podkopie także podstawy państwa rosyjskiego. Jego usiłowania były daremne.

Ten sam korespondent opisuje dalej usposobienie wśród powołanych do wojska osób jako bardzo przygnębione, bardziej niż w roku 1904, sądzi jednak, że popi sfanatyzują religijny naród. To jednak będzie skutecznem dotąd, póki nie nastąpi pierwsza reakcya.

Wojna kolonialna Niemiec z Anglią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

„Lokal-Anzeiger" pisze: Obsadzenie Lomy, stolicy Togo, przez ekspedycyę angielską, nie wywołało tu żadnego zdziwienia. Nadzwyczajnie trudne położenie geograficzne tej kolonii, wciśniętej między obszar francuski i angielski, kazało spodziewać się takiego wyniku. Jesteśmy jednakże przekonani, że większe kolonie afrykańskie, należycie przygotowane, nie podzielą tak łatwo losu Togo.

Antiwojenny nastrój w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Korespondenci, którzy przybyli z Londynu, opowiadają o moralnej niepewności w usposobieniu angielskiem. Jeden z członków liberalnych 3 sierpnia oświadczył, że stronnictwo jego pragnie pokoju, obawia się jednakże, że Anglia wciągniętą zostanie w wojnę.

Macdonald oświadczył w poniedziałek w Izbie niższej: Jestem przekonany, że rząd nie ma słuszności. Argumenty i czyny rządu nie są słuszne. Przeczekajmy, historya to udowodni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 sierpnia.

Deva (na Węgrzech). Przybył tu ks. Karol rumuński i dziś wyjechał samochodem do Hermanstadtu.

Sztokholm. Austro-węgierski ambasador w Petersburgu hr. Szapary przybył tu.

Prasa w czasie wojny.

Wiedeń. Tutejsze towarzystwo dziennikarzy „Concordia" wystosowało na ręce ministra Berchtolda pismo z wyrazami głębokiej wdzięczności za uznanie cesarza dla prasy.

Prasa, wywodzi to pismo, stoi teraz przed zadaniem o wiele trudniejszem i jeszcze więcej wymagającem odpowiedzialności niż kiedykolwiek. Milion żołnierzy wyruszyło, gotowych poświęcić życie dla honoru ojczyzny, dla prawa i sprawiedliwości, dla cywilizacyi i ludzkości. Z wielkiem naprężeniem cała ludność od godziny do godziny czeka na dzienniki, które jedynie mogą dać ogółowi wiadomości o biegu wypadków. W tych poważnych czasach gazeta jest także jedynym motorem różnych akcyj humanitarnych. Najchętniej spełnia też prasa ten obowiązek, ale potrzebuje do tego poparcia wszystkich publicznych czynników. Dla tego świadectwo, wydane jej przez cesarza, jest dla niej dziś potężną podporą.

Na Czerwony Krzyż.

Wiedeń. Towarzystwo akcyjne dynamitu Nobla ofiarowało 10.000 kor. na Czerwony Krzyż austryacki i tyleż na węgierski.

Celowiec. Pod protektoratem żony prezydenta krajowego br. Frist odbył się tu wczoraj dzień Czerwonego Krzyża i przyniósł dochodu 11.000 kor.

Owacye dla żołnierzy.

Wiedeń. Gdy wczoraj w nocy powołani pod broń szli przez Ringstrasse, publiczność na każdym kroku przyjmowała ich owacyjnie.

Skazanie nieuczciwych kupców.

Wiedeń. Jeden z tutejszych sklepikarzy i jedna właścicielka piekarni, którzy mimo, iż posiadają koncesyę na sprzedaż mąki, nie chcieli jej sprzedać, zostali skazani przez sędziego na tydzień ścisłego aresztu i na utratę karty przemysłowej. W uzasadnieniu oświadczył sędzia, iż w obu wypadkach zaszedł stan czynu karygodnego, albowiem oboje oskarżeni w krytycznym czasie mieli zapasy mąki w swoich sklepach, lecz nie chcieli mąki sprzedawać.

Solidarność czesko-niemiecka.

Berno Morawskie. Niemieckie i czeskie towarzystwa dobroczynne złączyły się dla wspólnej akcyi zapomogowej dla rodzin powołanych pod broń.

Kłamliwe wiadomości.

Berlin. Biuro Wolffa donosi:

Rosyjskie i angielskie organy urzędowe rozszerzają w państwach neutralnych wiadomości, jakoby Niemcy ofiarowały Anglii na wypadek neutralności angielskiej podział Holandyi. Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Dar Kruppa na służbę sanitarną.

Essen. Krupp z małżonką ofiarowali dla rozmaitych centralnych i miejscowych organizacyj służby miłosierdzia podczas wojny imieniem własnem i firmy milion marek.

Akcya na cele wojny w Rzymie.

Rzym. Utworzył się tu komitet austro-węgierskiej i niemieckiej kolonii celem wspierania rodzin powołanych do służby wojskowej z kolonii austryackiej i niemieckiej.

Solidarność Włochów.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Cuneo: Giolitti, wybrany prezydentem rady prowincyonalnej, wygłosił mowę, w której wskazując na obecną sytuacyę w Europie, zaznaczył uczucie solidarności wszystkich stronnictw z rządem. Wszystkie stronnictwa polityczne lojalnie i z naciskiem popierać będą rząd na tej drodze, jaką on będzie uważał za stosowną dla Włoch.

Watykan wobec wojny.

Rzym. Kapituła bazyliki Loterańeńskiej w myśl życzenia papieża, by odprawiano specyalne modły w obecnych bardzo poważnych czasach, wystawiła w Sanctorium w Scala Santa obraz Zbawiciela, który według dawnego zwyczaju wystawiany bywał dla modłów przy nastaniu nadzwyczajnych stosunków.

Samarytanin polski.

O zakresie działalności i wewnętrznym ustroju tej instytucyi publiczność nie ma dokładnej informacyi, przeto pożytecznem będzie podać do powszechnej wiadomości co następuje:

Samarytanin polski ma szerzyć wśród publiczności umiejętność niesienia pierwszej pomocy w przypadkach zranień i nagłych zachorzeń tak w czasie pokoju jakoteż wojny. Członkiem Samarytanina czynnym zostaje każdy, składający 1 koronę rocznie i przechodzi kurs pielęgnowania chorych i rannych. Członkowie wspierający płacą 10 koron rocznie, tak zwani założyciele jednorazowo 200 koron.

Osoby, które już przeszły były kurs pielęgniarski — zwłaszcza zaś te, które dłuższy czas w szpitalach praktycznie się przygotowywały, otrzymają przedewszystkiem jako Samarytanki zajęcie w szpitalach miejscowych, jako też polowych, o ile tej pomocy nasze organizacye wojskowe, czy też komenda wojskowa austryacka życzyć sobie będą. — Osoby, nie czujące powołania do pielęgnowania lub też takie, które nie zdołały przejść z dostatecznym skutkiem kursu, mogą jednak oddać swe usługi Samarytaninowi do posług opiekuńczych tj. zajmując się zwykłą posługą przy rannych, podawaniem pokarmów, czytaniem, załatwianiem korespondencyi lub też w sekcyi kuchennej.

Wedle uchwały zjednoczonych organizacyj naszych lekarskich lekarze wolni od obowiązkowej służby zawodowej złączyli się w osobną **sekcyę lekarską Samarytanina**, Tak sekcya zajmie się też pomieszczeniem wzgl. urządzeniem szpitali dla rannych i chorych, **naszych organizacyj wojskowych.**

Organizacya Samarytanina jest organizacyą polską — Czerwony Krzyż zaś jest organizacyą państwową, względnie krajową, posiadającą filię w Krakowie pod kierunkiem J. E. prezydenta dr Lea. Obie te organizacye dla skoncentrowania pracy samarytańskiej połączyły się do wspólnej pracy w Samarytaninie Polskim, do którego też wstąpiły stowarzyszenia Niewiast katolickich i Panien Ekonomek.

Utworzyły się następujące sekcye: 1. Sekcya pielęgniarska i opiekuńcza: Przew. dr Staszewski, a w zastępstwie panna Epstein, Sławkowska 32. 2. Sekcya transportowa: Przew. dr Ludwik Schneider, Floryańska 34. 3. Sekcya opatrunkowa: Pani Marya Wicherkiewiczowa, Wolska 15. 4. Sekcya kuchenna i prowiantowa: Pani R[illegible]lewska, Wolska 6. 5. Sekcya skarbowa: Przew. adw. dr Kosch, Pijarska 3. 6. Sekcya lekarska, powstała z ramienia organizacyj lekarskich, których delegatem jest p. dr Damski, Radziwiłłowska l. 4.

Zgłoszenia do poszczególnych sekcyj po zapisaniu się do miejskiego urzędu zdrowia w magistracie, przyjmują kierownicy tych sekcyj.

Odznakę, naramiennik biały z niebieskim krzyżem, przeznaczony tylko na czas pełnienia służby, odbierać mogą członkowie Samarytanina polskiego w biurze sekcyi opatrunkowej: Wolska 15.

Ostatnie telegramy.

Walki na granicy Galicyi

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Na południu nic szczególnego nie zaszło. Przyszło tylko do nieznacznych utarczek granicznych.

Na północy usiłowali Rosyanie swoje patrole kawaleryi **na wschód od Wisły posunąć naprzód ku Sanowi.** Patrole te zostały jednak **odparte.** W kierunku **ku Brodom** usiłowali Rosyanie trzema szwadronami i karabinami maszynowymi posunąć się naprzód, **zostali jednak odparci poza granice.**

Nowa klęska Francuzów

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Oficyalnie donoszą: Wysunięta mieszana brygada francuska XV korpusu armii została przez niemieckie wojska graniczne koło **Legardy** w Lotaryngii zaatakowaną. Nieprzyjaciel został odrzucony z ciężkiemi stratami do lasów w Barroy na północny wschód od Louneville. W rękach niemieckich został **sztandar, dwie baterye, 4 karabiny maszynowe i 700 jeńców. Jeden jenerał francuski padł.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.